

Emocje obywatelskie w prozie i esejach Draga Jančara

DOI: 10.4312/Obdobja.44.295-302

Wiesław Przybyła, Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, Łódź;
wprzybyla@ahelodz.pl

Razlog za veliko zanimanje za delo Draga Jančarja je rezervoar domoljubnih čustev, ki jih lahko opredelimo tudi kot »državljsko čustvenost« v literarnih izjavah tako izjemnega pisatelja, kar je bilo za Poljake vedno pomembno v njihovi lastni literaturi. Osnovna čustva, ki spremljajo tovrstno delo, vključujejo: željo po svobodi, solidarnost in upor proti krivici. Jančarjeva inovativna in esejistična izjava v njegovih delih (zlasti v esejih) ustreza – v dojemanju sekundarnih bralcev – poljskim razmeram in je vredna primerjalne raziskave. V svojem članku se ukvarjam s pisateljevo čustveno vpletenostjo v politične spremembe v Sloveniji in nekdanji Jugoslaviji.

Drago Jančar, zgodovina, zgodovinski determinizem, Slovenija, poljsko-slovenske povezave

The reason for the great interest in work of Drago Jančar is its wealth of patriotic emotions, which can also be defined as »civic emotionality« in the literary production of this outstanding writer, a feature that has always been important for Poles in their own literature. Among the basic emotions that accompany this type of work are the desire for freedom, solidarity, and rebellion against injustice. In the perception of secondary readers, Jančar's innovative and essayistic statement in his works (especially in his essays) corresponds to the Polish situation and calls for comparative research. This article examines the writer's emotional involvement in the political changes in Slovenia and elsewhere in the former Yugoslavia.

Drago Jančar, history, historical determinism, Slovenia, Polish–Slovenian connections

W pisarstwie Draga Jančara ujawnia się – poza wieloma poruszonymi zagadnieniami – wielka struktura semantyczna, jaką jest relacja jednostki i dziejów, zależność człowieka od mechanizmów dziejów. Oczywiście topos omnipotentnej maszyny dziejów, zagarniającej człowiecze indywidualności, jest jednym z częstych tematów sztuki, czy ogólnie humanistyki, ale w twórczości słoweńskiego prozaika stanowi zarówno jego znak rozpoznawczy, jak i niezwykle udaną, kunsztowną realizację tego motywu. Powieści i eseje Jančara wydają się swoistym alembikiem destylującym opowiadane historie przez rozgałęzioną strukturę wypadków dziejowych. Kwestią centralną – bez jednoznacznych i dyrektywnych rozstrzygnięć – jest pytanie o relację między jednostką a zbiorowością, czyli *de facto* o »granice autonomii jednostki« (Kopczyk 2020: 268).

Silvija Borovnik wskazuje, że w wymiarze słoweńskim owa współgra jednostki i historii ma najczęściej posmak lęklivego pesymizmu (Borovnik 2015: 52). Przestrzeń, w której żyli Słowacy, była bowiem naznaczona doświadczeniami i skutkami obu wojen światowych, atrofią imperium habsburskiego, ruchawkami społecznymi, kosz-

Alojzija Zupan Sosič (ur.): *Čustva in slovenska književnost*.
Ljubljana: Založba Univerze v Ljubljani, 2025 (zbirka Obdobja, 44)
ISSN: 1408-211X, e-ISSN: 2784-7152
ISBN 978-961-297-712-2, 978-961-297-709-2 (PDF)



marem okupacji niemieckiej i różnymi odmianami komunizmu, a nadzieja na lepszą przyszłość pojawiała się raz po raz, ale często była złudna. Sam autor *Zalezujoc Godota* tuż przed rozpadem świata ufundowanego »socjalistycznej wspólnocie« pisał: »Nasze stulecie, ze wszystkimi jego wspaniałymi postępami, sztucznymi tworzywami, automatami, kolorami, modami i jasnymi salami, wkradło się pod skórę człowieka jako stulecie strachu i skrajnego wystawienia na niebezpieczeństwo« (Jančar 1989: 119).

Pandemonium, w którym władają przemoc, niesprawiedliwość, okrucieństwo i strach, domaga się obywatelskiej donkiszoterii, przeobrażającej się tu w pisarskie zaangażowanie, któremu nieobca jest postawa dysydencka, ale równie bliska jest intelektualna zaduma nad nierównowagą jednostkowych pragnień i społeczno-dziejowych imperatywów. Erudyta Jančar przywołuje we wstępie do zbioru esejów Adama Michnika *Skušniavec našega časa* (1997) figurę dysydenta czy schizmatyka z *Historii Anglii* André Maurois, pozostającego w uporczywym sporze z władzą państwową, opinią publiczną, obdarzonego konieczną w tym procesie odwagą ducha (Jančar 1997: 24). W autorskim komentarzu do słów francuskiego prozaika Jančar odnosi się do nieśmiertelnej figury kontestatora oglądanego z perspektywy etycznej, politycznej, społecznej, antropologicznej. W centralnym punkcie stawia kategorię prawdy będącej, jak chciał Michaił Bułhakow, najbardziej upartą rzeczą pod słońcem:

Historia ta ma już ponad trzysta lat. W istocie jest stara jak ród ludzki, jednak trzysta lat temu została po raz pierwszy sformułowana w sposób tak jasny i dostosowana do warunków współczesnych. I jest to sformułowanie, które do dziś jest stosowane wobec Adama Michnika i podobnych do niego. Nie oznacza to, że jego – i ich – analizy i definicje są zawsze całkowicie dokładne. Oznacza to jednak, że mówią prawdę, na ulicy, w gospodzie, w piwnicy lub pałacu rządowym, zawsze mówią właściwą sobie prawdę, wypowiadają ją z honorem, który nie bierze się z doskonałości, lecz poprzez dziwny dar odwagi, rozumu i serca (Jančar 1997: 24).

Co istotne, w tekście nawiązującym wprost do tradycji polskiego opozycjonizmu Jančar dostrzega istotną różnicę pomiędzy mesjanistyczną czy tyrtejską ułudą, intelektualnym sceptycyzmem i poparciem dla prześladowanych a potwierdzonym, choć odłożonym w czasie, zwycięstwem: »Ktoś, kto chciałby jakoś opisać te gwałtowne zmiany, do których doszło w Europie Wschodniej, punkt zwrotny, aksamitną rewolucję, załamanie komunizmu, jakkolwiek zostanie to nazwane przez historyków, może użyć określenia przypisywanego Lechowi Wałęsie: Solidarność wyciągnęła pierwszą cegłę z muru berlińskiego« (Jančar 1997: 13).

Polskie alianse w życiu i twórczości Draga Jančara wynikają nie tylko z kontaktów i przyjaźni, jak choćby z Adamem Michnikiem, lecz są przede wszystkim wyrazem wspólnoty dążeń oraz współdzieleniem paradygmatu sztuki, kultury, literatury zaangażowanej. Właśnie droga od Sierpnia '80 do demontażu Imperium Zła stanowi dla słoweńskiego pisarza swoisty dowód wpływu i potwierdzenie związku pomiędzy intelektualną czy artystyczną kontestacją a politycznym uzyskiem. Jednocześnie pyta Drago Jančar o zbalansowaną mechanikę buntu w tej części Europy, który połączył w sobie

gen honoru, patos, intelektualną ironię oraz chłodną analizę społeczno-ekonomiczną: »jak to wszystko trzyma się razem?«. Można odpowiedzieć słoweńskiemu mistrzowi słowa, że to wszystko trzymało się razem, póki dekompozycja systemu nie skutkowałą dekompozycją rozmaitych płytek tektonicznych, składających się na delikatną materię społeczną czy narodową. Resztę możemy poczytać w serwisach informacyjnych. Fatalizm historii został przezwyciężony – Polacy pierwsi dali odpór – ale szybko okazało się, że jednokrotna zwycięska misja nie kończy, po norwidowsku, »dziejów pracy« i »przepalania globu sumieniem«.

Tym niemniej w Jančarowym oglądzie polskiego solidarnościowego zwycięstwa wybija się nie tylko przyjazne uznanie, przecież szczere w ustach pobratymcy, nie tylko troska o przyszłość niestabilnej młodej demokracji, w pierwszej mierze rzecz idzie o skruszenie postromantycznego mitu uszlachetniającej niewoli. A wówczas, jak pisze Michał Kopczyk: »refleksja pisarza godzi w nasz autostereotyp, w jeszcze jeden mit, który konsekwentnie podtrzymujemy. W jego oczach ów ‘zysk’ staje się kłopotliwy, jest brzemieniem powodującym, że gdy opadnie już kurz bitew, trudno nam zadomowić się w świecie małej stabilizacji, powolnego budowania, normalności. Taką, rzecz można, skazę postkolonialną dostrzegł w nas Jančar – przypomnijmy – w 1989 roku, i zapisał kilka lat później na użytek słoweńskiego czytelnika« (Kopczyk 2020: 274). Słoweński przyjaciel Polaków dostrzegł wówczas – równie z oddali, jak i bliskości doświadczeń – narodziny nowych demonów. Ustosunkowanie się do nowych demonów wymaga zaś nie tylko intelektualno-szacunkowej precyzji, ale przede wszystkim emocjonalno-ideologicznego ładunku. Można w tej diagnozie dostrzec niewiarę w trwałe ulepszenie świata czy choćby poszczególniej zbiorowości. Można również ujrzeć prostracyjną zgodę na działanie niezniszczalnego i stale odradzającego się Wiecznego Przeciwnika (Jančar 2001: 101).

Historyczny pesymizm (może realizm) słoweńskiego pisarza dotyka również najnowszych dziejów jego ojczyzny, młodej wiekiem, ale obciążonej immanentnym brzemieniem utraty skutecznie uciskającym entuzjazm odzyskanej wolności, siłę nowej nadziei. To właśnie »technika i polityka« w końcu XX wieku skutecznie wyparły wartości idealistyczne, takie jak »myślenie i sztuka«. Pewna niechęć Jančara do *Kakanien-Sehnsucht*, w konsekwencji idiosynkrazja do twórczości Josepha Rotha, wynikała z bolesnej odmowy, jaką Wiedeń artykułował wobec »samodzielnych małych narodów«. Rozpad monarchii austro-węgierskiej konweniuje wszak z tragedią Europy Środkowej, o której pisał Milan Kundera. Wielbiony przez Rotha twór był bowiem wypadkową pangermańskiego nacjonalizmu i słowiańskiego wizjonerstwa. W tej wiedeńskiej koncepcji nie przewidziano niezawisłości Czechów, Serbów czy Słoweńców. Ich tożsamość naznaczona jest skazą migotliwości i permanentnego zagrożenia. Owo poczucie, jak wyraził to Józef Wybicki w polskim hymnie, jeszcze-trwania, jeszcze-nieumarcia, jeszcze-walki determinuje naczelną emocję narodową: »Zarówno narodowi, jak i pisarzowi słoweńskiemu nigdy niczego nie подарowano, wszystko trzeba było wywalczyć, także za cenę samotności, poniżenia, prześladowań, zesłania i więzienia« (Jančar 1999: 60).

Niczym czytelnik-archeolog pisarz próbuje budować obywatelską świadomość, wygrzebuje się spod gołych faktów i historycznych stereotypów. Proces ten kontynuuje w ideowych ramach jugofederacji i jugonostalgii. Tendencje unionistyczne napotykają na marzenie niepodległościowo-separujące.

Czuliśmy, że stajemy ponad bezsensownymi i ideologicznymi schizmami, narodowymi granicami i państwowymi jurysdykcjami, że w tym komicznym klubie rozmawiamy bez udziału ludzi chorych na historię i narodową nienawiść. Różnorodność, światopoglądowy pluralizm, rozdrobnienie, wielojęzyczność; cały ten kulturowy Babilon, co w ciągu niecałych sześćdziesięciu lat przeżył rozpad państw, zmiany granic, wloty ideologicznych eschatologii, ogromne nadzieje i wielkie rozczarowania, odczuliśmy jako wartość i »nawóz«, z którego niespodziewanie wyrasta nowa nadzieja (Jančar 1999: 178).

Podobnie jak w Polsce, Słoweńcy, w tym przenikliwie patrzący na młodą niepodległość Jančar, rychło dostrzegli historyczny opór materii. Kiedy prezydent Milan Kučan na placu Republiki 26 czerwca 1991 roku ogłaszał powstanie niepodległej Republiki Słowenii, nikt z wiwatujących nie spodziewał się łatwej transformacji ustrojowo-społecznej, ale nikt też nie przewidział ogromu nowych wyzwań, czasem niezdetonowanych wcześniej bomb współczesności... Jak zauważa Krzysztof Czyżewski, Jančar, wczorajszy euforyczny wiecownik, staje uparcie na gruncie rzeczywistości: »Ponownie dostrzega zagrożenia wolności słowa i korupcji władzy. Słoweńcom zarzuca prowincjonalne zadufanie, postawę cynicznego dystansu, oportunizm i utylitaryzm« (Czyżewski 1999: 16). Trafnie poczucie rozgoryczenia Jančara postkomunistycznym ładem wyraziła ponad dwadzieścia lat temu Maria Dąbrowska-Partyka:

Drago Jančar należy do tego pokolenia i gatunku intelektualistów, których swego czasu połączyły »antypolityka« György’ a Konrada, »siła bezsilnych« Havla, polskie »dzieje honoru«. Innymi słowy – połączył ich rozślawiony przez Milana Kunderę »Zachód porwany, czyli tragedia Europy Środkowej«. Jančar jest więc pisarzem przeciwstawiającym niegdysiejszej potędze realnego socjalizmu niezbyt realną siłę niezależnego słowa. Należy do grona twórców skupionych wokół wyobrażenia, któremu w równej mierze patronowała widmowa Austria felix, idealistyczna Europa ojczyzn, jak i potrzeba samoobrony przed zagrożeniem, które symbolizował Zinowiewowski homo sovieticus (Dąbrowska-Partyka 2003: 189).

Zdaniem autora *Zorzy polarnej* cała środkowoeuropejska literatura »nasiąknęła pesymizmem«. Wspomniano już, że istotą rozważań eseisty i beletrysty jest styk losów zbiorowych i jednostkowych. Kłębowisko obu porządków istnienia nasycone jest dramatyzmem i tragizmem tym dotkliwszym, im większy staje się koszmar dziejów tego czy innego zakątka świata. Rozpad państwa czy innej dowolnej struktury społecznej uderza w człowieka i wprost wpływa na jego dezintegrację. Jeśli uważnie przeczytamy pierwszą część powieści *Widziałem ją tej nocy*, opowiadaną z perspektywy majora kawalerii królewskiej Stevana Radovanovića, to zwrócimy uwagę na nieco nostalgiczną konstatację upadku – państwa i człowieka. Paradoksalnie Stevan przypomina Rothowskiego, ostatniego von Trotte poległego na bitewnych polach pierwszej wojny

światowej. W powieści Jančara – po dwudziestu latach – następuje dekompozycja pierwszej Jugosławii. Ale to historia zdradza człowieka, nawet tego, kto w głębi serca jest wierny państwowym strukturom:

Ostatni list dostałem od niej wiosną trzydziestego ósmego roku, teraz jest początek lata czterdziestego piątego. Minęło zaledwie siedem lat, odkąd odeszła. A mnie się wydaje, jakby to było wczoraj. Przypominam sobie puste mieszkanie w Mariborze, nigdy go nie zapomnę. Meble stały w nim nadal, niczego nie zabrała, tylko swoje ubrania i kilka drobiazgów, ale mieszkanie było puste, bo jej tam zabrakło, jej śmiechu i cichych kroków, wszystkiego, w łazience kapąca woda, rano wzięła prysznic i wyjechała. Tych kropli też nie zapomnę, jeszcze teraz je słyszę, kap, kap, kap, wpadały do porcelanowej wanny. Jak sekundy, jak minuty, jak czas, który mijał w ciszy. Jakby się coś zatrzymało i zaczęło biec inaczej, dokładnie pamiętam, choć przez te siedem lat zdarzyło się więcej niż w całym moim poprzednim życiu. Jej już nie ma. I Jugosławii też nie ma. I królewskiego wojska, bo tych wziętych do niewoli obiboków plączących się między barakami w Palmanova nie można nazwać królewskim wojskiem. A ja wciąż tu jestem, jeśli w ogóle ja to jeszcze ja (Jančar 2014: 87).

Powieść Jančara przepełniona jest więc »emocjami schyłkowości« mającej swoje źródła nie tylko w stracie osobistej, ale przede wszystkim w gwałtownym destruowaniu tożsamości obywatelskiej. »Przed siedmiu laty, kiedy Veronika wyjechała z Mariboru, pomyślałem pierwszy raz, że dla mnie to jest koniec świata. Teraz jednak widzę, że był to tylko mały osobisty dramat, życie toczyło się dalej, wojsko, do którego należałem ciałem i duszą, wciąż istniało, jego porządek i dyscyplina, jego sławna artyleria, konnica i piechota, wszystkie formacje otoczone chwałą bitew nad Kolubarą i pod górą Cer« (Jančar 2014: 10). Bohater – silna i po żołniersku ukształtowana osobowość – odnajduje siebie, a raczej resztki siebie, w popękany lustrze, gdyż świat rozpadł się właśnie jak popękane lustro, uległ bezładnej fragmentacji unieważniającej dotychczasowe sensy i postawy. Z tego powodu dowódcy szwadronu pierwszej brygady nie chce się namydlić i ogolić, zapiąć pasa, doprowadzić się do porządku i pójść na plac apelowy. Państwo rozpada się »w ogniu i morzu krwi«. Pojawia się pytanie, jak opowiedzieć o przeżywanym kataklizmie, jak dotrzeć do istoty zniszczenia.

Jančar formułuje odpowiedź o charakterze etycznym: opowiada o katastrofie przez pryzmat doświadczeń jednostkowych, gdyż tylko osobiste dramaty jednostek mogą być sposobem na czytanie historii. W *Październikowych dyskusjach* pisze: »Każda opowieść o pojedynczym człowieku, o ludziach, którzy przeszli i nadal przechodzą przez straszne doświadczenia, w przyszłości więcej powie o naszym czasie niż bajki wypisywane w szkolnych czytankach. To, co teraz dzieje się z nami – krwawe konflikty czy 'tylko' krzyki na ulicy – nie jest jedynie osią poziomą historii, lecz także osią pionową jednostki« (Jančar 1999: 98). Jak się wydaje, pisarz w *Widziałem ją tej nocy* celowo przeciwstawia wojennemu horrorowi i namiętnemu przemocy przekorną sylwetkę Veroniki, żyjącą niejako w poprzek wydarzeń, dyktującą istnieniu własne warunki i zasady gry, naiwnie odważną, nieprzyzwoicie uroczą w czasach, kiedy *charme* był nie na miejscu, melodramatyczną. Katarzyna Trzeciak w recenzji polskiego wydania powieści bardzo trafnie

zauważa, że postać Veroniki dostarcza pewnej przesłony łagodzącej okrutny obraz wojny, zaburzającej bezalternatywne równanie śmierci. »Przesłona rzeczywistości zostaje jednak zrzucona w ostatniej opowieści, którą snuje partyzant. Nie ma już w niej żadnej tajemnicy – nie można już dalej snuć domysłów ani fantazji o losach Veroniki« (Trzeciak 2015: 68). Nieco przypomina to opozycję porcelana–wojna z wiersza Czesława Miłosza *Piosenka o porcelanie*:

O świecidełka wy płone
Co radowałyście barwą
Teraz ach zaplamione
Brzydką zakrzepłą farbą.

Warto w tym miejscu – na zasadzie istotnego dopowiedzenia – przytoczyć rozważania nad polskim przekładem powieści Jančara. Monika Gawlak, omawiając przekład Joanny Pomorskiej, wskazuje na trudności tłumacza z zachowaniem kanonu ścisłości wobec oryginału, zwłaszcza w zakresie różnych znaczeń historycznych oczywistych dla czytelnika prymarnego, a sprawiających kłopot odbiorcy sekundarnemu. Kwestia ta dotyczy choćby semantyki słowa *partyzant*, *partyzantka*. W obu kręgach historyczno-kulturowych określenia te mają dość odmienne konotacje. Nie miejsce tu, by przytaczać lingwistyczne rozważania polskiej badaczki. Ciekawa jest natomiast jej konstatacja o wartości czytania powieści w perspektywie mniej historycznej i narodowej, a bardziej w ujęciu uniwersalizującym, odwołującym się do wspólnoty wyobraźniowej. Niewątpliwie ponadśłoweńska jest intencja autora, aby zobrazować niszczycielską kinetykę historii, która miażdży jednostkowe uniwersum potrzeb i marzeń. Na drugi plan – przynajmniej w ocenie niesłoweńskiego odbiorcy (mierzonej ograniczoną siłą percepcji domestykaliów) – schodzi zaś »płaszczyzna rozrachunkowa powieści, ściśle związana z kontekstem kultury, mentalności i świadomości odbiorcy prymarnego« (Gawlak 2016: 159). Nie potrzeba natomiast dyferencjalnego odbioru, by dostrzec ponury cień bestialstwa w zbrodniczym (a może tylko pochopnym, jak mogłaby powiedzieć chichocząca historia) postępku grupy partyzantów tej czy innej proveniencji (nazywanych też w powieści apolitycznie »leśnymi«). Nie potrzeba także szczegółowej wiedzy historiograficznej, by odczuć tragifarsę i absurdalność przypadkowej śmierci, jak choćby ta opisa-
na przez... hitlerowskiego lekarza Horsta Hubmayera:

Przez okno widziałem młodego porucznika, mył ręce, żołnierz polewał mu je wodą z kanistra. Na pewno nie pomyślał wtedy, że tuż przed końcem wojny obciążył sumienie zabójstwem pięciu starców przy jakiejś drodze na równinie Friuli. Może dzisiaj o tym myśli. Jak ja o tym, czego nie zrobiłem. Kolumna ruszyła w kierunku ośnieżonych gór. Przez tylną szybę wozu sanitarnego zobaczyłem kobiety i dzieci, które wybiegają z chat na scenę bezsensownej śmierci. Taka jest śmierć. Jak śmierć żaby, którą rozjechaliśmy w niedzielne słoneczne popołudnie Leo, Veronika i ja. Jaka była jej śmierć, śmierć Veroniki, w zimny styczniowy dzień czterdziestego czwartego roku? W lesie nad zamkiem czy może gdzieś w górach, czy był tam ktoś, kto by powiedział: spójrz na te oczy, jeszcze żyje. Jej żywe, zawsze wesołe oczy, może

zrozpaczone i puste, patrzyły na czubki ośnieżonych świerków zaraz po Nowym Roku czterdziestego czwartego, może widziały je, zanim zgasły (Jančar 2014: 110).

Przygnębiająca scena bezsensownego odwetu w przeddzień zakończenia wojny wpisuje się w rozważania o nieuchronnej dialektyce tzw. »koła historii«. W ideologiach deterministycznych – którym słoweński pisarz przeciwstawia się całą mocą inteligentnego i etycznego indywidualizmu – jednostka wpada w mechanistyczne tryby dziejów jako »nawóz« użyźniający przyszłą glebę. Determinizm historyczny wypisywany na totalitarnych sztandarach podlega w literackim świecie Jančara całkowitemu odrzuceniu. Obecne są mu potężne jady zatruwające jednostki i państwa w drodze do »Raju na ziemi«, o którym przenikliwie pisał Tomas Venclova (Venclova, Miłosz 2011: 247). Czasem »koło historii« przemienia się w »groteskową karuzelę«, na przykład wtedy, gdy za posiadanie tzw. zakazanej literatury młody Drago Jančar został skazany i uwięziony w tym samym więzieniu, w którym naziści więzili jego ojca podczas II wojny światowej. W ten sposób jego doświadczenie odzwierciedlało także ironię historii, czyli obłęd historycznego koła, które zawsze powraca do tego samego punktu (Jančar 1989: 17).

Twórca *Halštata* silnie podkreśla obywatelski imperatyw, będący pierwszą powinnością intelektualisty, artysty czy literata. Jeśli wymaga tego społeczny porządek istnienia, musi on porzucić wąską dziedzinę myśli czy sztuki na rzecz obowiązku głoszenia krytycznych sądów o *polis*, powinien zatem oddalić klerkowską hieratyczność w imię zobowiązań etycznych. *Expressis verbis* tę postawę definiuje Jančar w eseju *Październikowe dyskusje*: »Z jednej strony stracił on niezależność, gdy zaczął służyć polityce, a na Bałkanach nawet przemocy, z drugiej zaś traci ją, gdy za cenę swej niezależności brakuje mu już odwagi albo chęci, by wyrazić jakąś ryzykowną opinię«. Największą przypadłością świata artystów i intelektualistów jest bowiem milczenie wobec zła, gdyż taka po trosze wyniosła, po trosze strachliwa bez-reakcja przyznaje rację tym, którzy »nie myślą własną głową albo nie myślą wcale. Ale za to działają, i to bez litości« (Jančar 1999: 87). Pisarz ma świadomość, że wszelkie tragiczne paradoksy i ironie historii odczuwa przede wszystkim człowiek, który »przeciwstawia swe kruche, nieodporne na rany i przemijające istnienie. Swój przygnębiający śmiech« (Jančar 1999: 69).

Autorefleksyjne wypowiedzi Jančara skupione są na zagadnieniu historycznej perseweracji. Historia staje się teraźniejszością, czas kołuje, a wskazówki zegara ustala pisarz:

Poprzez obrazy, poprzez projekt, poprzez słowa, poprzez intensywność zdania, pisanie jest jednocześnie teraźniejszością i przeszłością, przeniesionym czasem, innym czasem, super-czasem. Wymiar egzystencjalny staje się zatem oczywisty: człowiek jest w taki czy inny sposób przygotowany na powtarzanie tych samych relacji, tych samych destrukcyjnych działań, tych samych okrucieństw, aż do absurdu, które są wieczne, tak jak wieczne są miłość i śmiech, radość i smutek (Jančar 2002: 45).

Drago Jančar swoim pisarstwem nie daje nam, niewolnikom historii, żadnej pociechy i nie widzi w obrotach dziejowych sezonów etycznej progresji. Stawia jednak ważne pytania – bynajmniej nie są to kwestie usytuowane »na obrzeżach«.

Bibliografia

- BOROVNIK, Silvija, 2015: Slovenski narod in država v izbranih esejih Draga Jančarja. Hotimir Tivadar (ur.): *Država in narod v slovenskem jeziku, literaturi in kulturi. 51. seminar slovenskega jezika, literature in kulture*. Ljubljana: Znanstvena založba Filozofske fakultete. 51–58.
- CZYŻEWSKI, Krzysztof, 1999: Przedmowa. Drago Jančar: *Eseje*. Pogranicze: Sejny. 7–21.
- DĄBROWSKA-PARTYKA, Maria, 2003: *Świadectwa i mistyfikacje. Przed i po Jugosławii*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. 189–201.
- GAWŁAK, Monika, 2016: Tłumacz wobec historii. Elementy kulturowe w przekładzie powieści Draga Jančara pt. *Widziałem ją tej nocy*. Jolanta Lubocha-Kruglik, Oksana Małysa (ur.): *Przestrzenie przekładu*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. 149–160.
- JANČAR, Drago, 1989: *Terra incognita*. Celovec: Wieser.
- JANČAR, Drago, 1997: Adam Michnik ali premissljevanje o Poljski. Adam Michnik: *Skušnjavec našega časa*. Ljubljana: Mladinska knjiga. 5–24.
- JANČAR, Drago, 1999: *Eseje*. Sejny: Pogranicze.
- JANČAR, Drago, 2001: Rozmyślania o Polsce. *Zeszyty Literackie* 2. 95–107.
- JANČAR, Drago, 2002: *Privlačnost praznine. Literarni eseji in zapisi*. Ljubljana: Študentska založba.
- JANČAR, Drago, 2014: *Widziałem ją tej nocy*. Prevedla Joanna Pomorska. Wołowiec: Czarne.
- KOPCZYK, Michał, 2020: Przekład — kontekst — polityka. Próba lektury *Rozważań o Polsce* Draga Jančara. *Przekłady Literatur Słowiańskich* X/2. 267–281. <https://doi.org/10.31261/PLS.2020.10.02.11>
- TRZECIAK, Katarzyna, 2015: Groza ostateczności. *Tygodnik Powszechny* 42. 68.
- VENCLOVA, Tomas, MIŁOSZ, Czesław, 2011: *Powroty do Litwy*. Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich.